

przeżyte zdarzenia, ale też chęć oddania autentyzmu własnych przeżyć. To czytelnik ocenia sytuację autora, który swoją opowieścią prowokuje do przemyśleń.

Fabula wydarzeń przedstawiona jest w sposób chronologiczny, stanowi więc ciąg przyczynowo-skutkowy. Przedstawione zostały dzieje całych pokoleń; począwszy od najstarszych przodków aż do osób żyjących współcześnie. Mimo to autorzy nie gubią wątków swych opowieści. Potrafią w sposób bardzo subtelny i nie przesłaniający zasadniczego tematu dodać pewne elementy opisu czy dygresje, dzięki którym czytelnik może lepiej zrozumieć i wyobrazić sobie panującą sytuację.

Przedstawione wspomnienia dają może nawet pewną receptę, pewien wzór, jak być Polakiem, niezależnie od okoliczności, w jakich się znajdujemy. Łączność z Ojczyzną, identyfikowanie się z narodem polskim, przestrzeganie podstawowych wartości, religia chrześcijańska, obrona języka, obchodzenie rocznic i uroczystości narodowych, a wszystko to bez dyskryminacji dla innych religii i narodowości, z poszanowaniem godności każdego człowieka – takie jest życie w „małej Polsce” na obczyźnie. Jedna z autorek tak wspomina czas z początku II wojny światowej: „w małej wiejskiej szkółce na kresach była POLSKA! Wszyscy to odczuwali. Powietrze naładowane było jak przed burzą. [...] W kontekście wydarzeń sprzed kilku miesięcy każde słowo wypowiedziane z tej małej szkolnej sceny miało inny wymiar, stawało się ważniejsze, było jakby manifestem narodu, który znów został pozbawiony scalającego go państwa” (M. J. Lesiecka, s. 131).

W tak prosty sposób przekazana została recepta na dobre życie. Zdumiewający jest wręcz sposób, w jaki autorzy tych historii przyjęli swój los: bez tak wszechobecnej dziś złości czy pretensji, bez ucieczki od własnej tożsamości narodowej.

Dużym ułatwieniem dla czytelnika są bardzo obszerne przypisy odnoszące się zarówno do opisywanych miejsc, ludzi, o których mowa w tekście, czy też niezrozumiałych wyrażań. Dodatkowym atutem tej książki są zdjęcia autorów wspomnień oraz fotografie dokumentujące życie tamtejszych Polaków.

*Monika Szurek*

Tadeusz W r ó b e l, *Borysławskie retrospekcje*, Warszawa: Wojskowa Akademia Techniczna 2000, ss. 107, il.

Często, zwłaszcza że II wojna światowa odsuwa się w dalszą przeszłość, można spotkać dziś ludzi, którzy ze zdziwieniem przyjmują wspomnienia czy opowiadania o przeżytych wówczas chwilach grozy, okrucieństwa i zbrodni. Czynią to zwłaszcza Niemcy, którzy chcieliby też chętnie pozbyć się ciężącego na nich brzemienia, jeśli nie odpowiedzialności za tamte wydarzenia, to w każdym razie złej sławy, jaka stała się udziałem tego narodu. Można się wprawdzie odwołać dzisiaj do bardzo licznych syntez i monografii traktujących o dziejach II wojny światowej i niemieckiej okupacji w Polsce, ale nie mniej ważnym świadectwem tamtych dni bywają pamiętniki, wspomnienia czy po

prostu literatura faktu. Na takie właśnie wspomnienia warto też zwrócić uwagę, koncentrując się na książce profesora WAT, Tadeusza Wróbla, zatytułowanej *Borysławskie retrospekcje*.

Książkę tę czytałem przeważnie w podróży po krajach zachodniej Europy. Czasami starałem dzielić się informacjami z ludźmi, którzy o II wojnie światowej i jej skutkach wiedzą mało albo nic. Z niedowierzaniem przyjmuje się tam wstrząsające relacje o losach ludzkich, o precyzyjnie zadawanym cierpieniu. Pojawiały się pytania: dlaczego? Marzy się, by takie książki trafiły do szerokiego grona czytelników, również za granicą. Społeczeństwa, które tak wiele mają w świecie do powiedzenia, winny o nim wiedzieć wszystko; o okupacji niemieckiej i sowieckiej na ziemiach polskich i o tym zwłaszcza, jak druzgocące skutki pozostawiły one w świadomości ludzkiej, widoczne zresztą jeszcze dobrze dzisiaj. A praca Tadeusza Wróbla, choć objętościowo niewielka, wystarczająco dobrze o tym informuje.

Książka zatem, jak każda inna, zasługuje na rutynową recenzję. Czy jednak wspomnienia mogą być w ogóle w ten sposób recenzowane? Ten sam odcinek drogi przebyty wspólnie każdy widział innymi oczami, własnymi. I to jest ta najcenniejsza zdobycz, jaką uzyskujemy od autorów, którzy zdecydowali się pisać, bo strach nie zamyka im już dłużej ust i nagle sami spostrzegli, iż zaniedbali powinność wobec tych, którzy w drodze zostali. Odczuli potrzebę podzielenia się tym, co przez wiele lat spędzało im może sen z powiek i dręczyło przeżytym koszmarem. Spełniają się słowa jednego z pamiętnikarzy, Wiesława Fuska, żołnierza Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, z zawodu farmaceuty, który napisał w swym dzienniku, że losy polskie „ktoś [...] przecież opíše i opowie”<sup>30</sup>. Tadeusz Wróbel należy do tych, którzy to czynią.

Na tle fragmentów swojej autobiografii Autor odtwarza klimat dawnego Borysławia. Jego własne przeżycia są tylko pretekstem, by przypomnieć rodzinne miasto i jego bolesne dzieje. Polega nie tylko na własnej pamięci – zresztą świetnej, jak łatwo można się przekonać z lektury wspomnień – oraz uratowanych materialnych szczątkach rodzinnych. Do wspomnień wciągnął literaturę przedmiotu i bogato z niej korzysta, a najczęściej jednak prostuje błędy i niedomówienia (por. np. s. 18, 45, 78). Píše ogromnie barwnie i z sentymentem. We *Wstępie* wyznaje: „Jakie to dziwne, że człowiek młody, żyjąc w swoim mieście nieustannie marzy, by się wyrwać w daleki świat, a kiedy już jest stary, pragnie powrócić do miasta swego dzieciństwa, chociażby na kilka dni. Ileż to razy wychodząc z matką na spacer na nasyp obok toru kolejowego w Hubiczach, nie mogłem oczu oderwać od pociągu osobowego, zdążającego w stronę Drohobycza i potem znacznie, znacznie dalej” (s. 1). Takim pociągiem wyjechał z rodzinnych stron w ramach ekspatriacji ponad 50 lat temu. Mimo upływu czasu, jego wspomnienia nie zatraciły swej barwy i błyskotliwości. Czytając je, poznamy blaski i cienie życia miasta kresowego. Autora interesuje wszystko, każdy drobiazg. Operuje nazwami ulic. Tym borysławianom, którzy już co nieco zapomnieli i czasami błędnie już wspominają swe miasto, przypomina miejsca ich spotkań, wydarzenia radosne i smutne. Tych ostatnich notuje niestety najwięcej. Wymienia wiele nazwisk. Czasami używa zwrotów miejscowych, gwarowych,

---

<sup>30</sup> Por. W. F u s e k, *Przez piaski pustyni. Z dziennika żołnierza Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich*, Wrocław-Warszawa 1988, s. 265.

zapamiętanych w okresie dzieciństwa. Wszystkie je jednak czytelnikowi wyjaśnia (por. s. 9). Wspomnienia są napisane ciepło. Z bolesnych wydarzeń przebija nieukrywany ból, jak przykładowo z opisu zagłady tamtejszych Żydów. Obok tego udało się Autorowi niektóre zagadnienia przedstawić z humorem, jak choćby perypetie ekspatriacyjne (por. s. 89).

Ósmy rozdział książki – *Ostatnie spotkanie z Boryslawiem* przedstawia różnego rodzaju trudności stawiane Autorowi przez władze konsularne Związku Sowieckiego, kiedy kilka lat po zakończeniu wojny udawał się do rodzinnego miasta, do pozostałych tam jeszcze schorowanych rodziców. Wielu pamiętnikarzy opisuje powtórne spotkanie z tym, co było im drogie po wschodniej stronie naszej obecnej granicy. Spotkania z rodzinnym Lwowem przedstawił m.in. profesor UMCS, Jan Ernst<sup>31</sup>. Wydaje się, że Tadeusz Wróbel spotkanie po latach z rodzinnymi stronami opisał w sposób niepowtarzalny. To trzeba po prostu przeczytać.

Wspomnienia Tadeusza Wróbla nadają się do czytania dla szerokiego ogółu. Jest w nich nawet swoisty wątek sensacyjny, tyle tylko, iż bez żadnej fikcji. Omawiana książka to przede wszystkim lektura dla młodzieży, którą należy uczyć czytać tego rodzaju prace. *Boryslawskie retrospekcje* winny być wydane po raz drugi i nie w takim, jak dotąd, niskim nakładzie liczącym ledwie 100 egzemplarzy. Nie wolno dziś zważać na bezpodstawne biadolenie nad przesyleniem literaturą cierpiętnictwa. Ta literatura mówi bowiem nie tyle o nim, ile raczej i przede wszystkim o sile znoszenia i przeciwstawiania się złemu losowi. Ostrzega też, iż człowiek człowiekowi jest gotów zawsze wyrządzić wiele zła, zwłaszcza gdy utraci Boga i swe wartości ludzkie. Omawiana praca służy zatem dydaktyce i szeroko rozumianemu wychowaniu (por. wydarzenia tu opisywane na s. 18). Powinna stać się podkładką naszych rozmyślań.

Pisząc powyższe w okresie kolejnej rocznicy 17 września, ma się siłą rzeczy na uwadze tamten odcinek historii, na którym krzyżują się niejako drogi dwóch agresorów. W książce prof. Wróbla są oni obaj obecni, stąd też na tle dawnych, kaleczonych cenzurą PRL-owską wspomnień jest to książka z pewnością wyjątkowa, choć trudno ją już dziś nazwać unikatem. Przecież wspomnień takich ukazuje się coraz więcej. Można na koniec jeszcze zapytać, czy pełnią one jakąś społeczną rolę, ukazując drogi jednego życia, chociażby nawet splecione ze ścieżkami innych ludzi. Odpowiedź powinien dać każdy czytelnik, bo zapewne każdy odbierze *Boryslawskie retrospekcje* na swój sposób. Piszący te słowa po prostu dorzuca swój głos do ocen i opinii, które zapewne nigdy światła dziennego nie ujrzą. A zatem przesłanie społeczne tej książki istnieje. Jest adresowane do młodych Polaków, którzy niczego o tamtych czasach niekiedy wiedzieć nie chcą, a często – bez złej woli – niczego o nich nie wiedzą. A może też sięgnie po tę książkę sąsiad z Zachodu czy Wschodu po to, by cudzym okiem spojrzeć na dzieje własnego narodu.

Ks. Edward Walewander

---

<sup>31</sup> J. Ernst, *Dwie linie życia*, cz. 2, Warszawa, Łódź i Lublin, Lublin 1988, s. 215-220.